Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego“

Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej.

Wychodzi co niedzielę

Nr. 17. Grudziądz, 16 kwietnia 1922 Rok. 1.

Wielka Noc...

Hosanna! Hosanna!

Przyodziany w białą szatę powstał z grobu Pan nad Pany! To zwycięstwa Jego dzień! Dzień potęgi Jego, chwały nad bluźnierca i nad złem....

Ot, zaświtał już poranek, rozpędził obłoki, a na skrzydłach swych — wiatr bicie dzwonu niesie... I bije radosny dzwon, Wielkanocny, dzwon w Zmartwychwstania Pana dzień!

Świat godowe włożył suknie, srebrnym dźwiękiem rozlega się pieśń...

Śpiewa pobożny Jego lud i z oddalonych powrócony stron, Matki Pana śpiewak w błękicie...

Przybył on z obcej, jasnej ziemi, gdzie wiecznie kwitnie kwiat i złoci się niezachmurzone słońce, powrócił, śpieszył, by Mu najpierwszy „Hosanna“ wyśpiewał!

O Chryste Panie, wołania usłysz te i zmiłowanie miej nad wierną dziatwą Twą i całej Polsce naszej — pomyślność daj! gorące umiłowanie kraju wszczep!...

Ty coś zniszczył na licu swem śmierci cień. zniszcz, Panie, niewiarę w ludzie i zwątpienia gorycz a daj moc wytrwania, dodaj sił, naucz wznieść się ponad brud, ponad grzech!

Hosanna Panu na niebie, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi... w ten zmartwychwstania niech będzie dzień!..

Gawędy z Babunią.

Babunia obiecała nam znowu coś ciekawego opowiedzieć o dawnych czasach, prosił Janek, więc czekamy i prosimy zaczynać, bo nam kto przerwie i znowu pogawędki naszej może nie być — jak wczoraj.

Owszem, uśmiechnęła się staruszka, ale o czymże opowiadać mam dzisiaj?

Może Babcia odpowie mi na jedno pytanie, odezwał się wnuk; to chyba my, t. j. uczeni i wogóle ludzie naszych czasów są najmądrzejsi i wysoka kultura na świecie jest zasługą ludzi ostatniej doby? Dawniej, Babciu, nasze wielkie wynalazki z dziedziny fizyki, chemji, astronomji, a także nasze budownictwo naturalnie nie były znane w tym stopniu?

Mylisz się bardzo, koch. dziecko, odpowiedziała Babcia; pod wieloma jeszcze względami nie doroślismy do wiedzy bardzo dawnych nawet ludów, i to co teraz wyrabiamy, czego dochodzimy lub obliczamy, często jest tylko nędznem naśladownictwem wielkich dzieł dawniej dokonanych, naprzykład już na 3000 lat przed naszą erą.

Czy być może, Babciu! — zawołały razem Janek i Zochna, — gdzież to było, w jakich krajach?

Egipt, dzieci, był najstarszym ucywilizowanym krajem całego świata i wszystkie gałęzie wiedzy stamtąd wyszły.

Nie mamy często wprawdzie piśmiennych na to dowodów i wskazówek, ale jeszcze dzisiaj możemy zdumieni stanąć tam i oglądać arcydzieła ich sztuki budowniczej, które dotrwały do naszych czasów, w stanie prawie zupełnie niezniszczonym. Naprzykład choćby egipska piramida Cheopsa, która stoi parę tysięcy lat, jest tym arcydziełem, dającem nam niezbite dowody wielkiej i gruntownej wiedzy matematycznej i fizycznej. Jej cztery ściany wskazujace 4 strony świata, wyprowadzone są z najwyższą dokładnością matematyczną i podstawa skalista piramidy tak wspaniale spoziomowana, że jej budowniczy godny najwyższego podziwu, a kąty pochylenia tych 4 ścian piramidy tak wyrachowane, że to może niedoścignione i dla nas, przekonanych, że osiągliśmy najwyższy stopień cywilizacji.

Widziałem, Babciu, na wizerunkach te cuda —sfinksy i piramidy egipskie, rzekł Janek.

Powiadają, dodała Babcia, że szczególniej wnętrze piramidy Cheopsa jest zdumiewające. Co do ich już wtedy dokładnej wiadomości fizyki też wiemy, że mieli swego Franklina i jego następców, co urządzali piorunochrony i znali też hydraulikę. Od tysięcy lat starają się późniejsi uczeni i łoża napróżno dotąd miljardy, aby choć część pustyni nawodnić przez Nil i polepszyć wydajność gruntu i zawsze napróżno. A ich jezioro starożytne, po którem tylko małe ślady zostały i które pewien grecki pisarz opisuje, było wykopane na całą długość brzegów morskich Egiptu i 50 metr. głębokie, gdzie woda 6 miesięcy przypływała z Nilu, a następne 6 miesięcy odpływała tam z powrotem, gdy już użyźniła zbyt suche i nieurodzajne grunta.

Chemja, Janku, też postawiona była u Egipcjan na bardzo wysokim stopniu. Naprzykład jakie były przez nich używane środki chemiczne przy balsamowaniu ciał, pozostaje dotąd nierozwiązaną zagadką, a słyszałeś zapewne, jakie to było trwałe u nich i wspaniałe dokonane.

A wonności różne, wspaniałe, aromatyczne maści i płyny, przyrządzanie win i nektarów, a farby wiecznie trwałe o niezwykle pięknych kolorach, których żaden wpływ nie ścierał, wszystko to rzeczy, wobec których obecne nasze to w całem znaczeniu tego słowa tandeta. . . — opowiadała Babunia.

Przecież, Babciu, odezwał się Janek, ludy jedne drugim przekazują swe wiadomości, dlaczego więc tamte nie dotarły do nas?

Gdyż tajemnice te wszelkie posiadali przeważnie kapłani ich, którzy zazdrośnie tajemnicze sposoby i wiadomości swe skrywali przed sąsiednimi narodami, więc wzięli je też z sobą do grobu, wyjaśniła Babunia. Od Egipcjan, wskutek bliskiego sąsiedztwa i prowadzonego handlu, dużo wiadomości przejęli babilończycy, fenicjanie, arabi, grecy itp. Różne rzeczy także z dziedziny magji lub tak zwane czarodziejskie sztuki, czy pokazy obecnych fakirów (ze wschodu Rosji) są, jak nowe badania wykazały, słabym nieudolnym odbiciem — tajemnic i sztuk kapłanów starożytnych. Jak widzicie, nic więc nowego pod słońcem, i tylko co czas zaciera lub ginie jako tajemnica wzięta do grobu. Znowu przez nowe umysły ludzkie bywa odgrzebywana, z wysiłkiem sił umysłowych dochodzona i tak dalej i dalej wciąż będzie, prawdopodobnie aż do skończenia świata.

Jedynie obecna lokomocja, tj. podróżowanie koleją żelazną i samolotami, nie była znana w czasach starożytnych, dodała Babunia.

Babciu, zawołała nagle Zochna, wspomniała Babcia o końcu świata, a czy co do tego można czas przewidzieć, kiedy to nastąpi?

Żadnych pewników, Zochno niema, i sądzę, że ich człowiekowi nie uda się nigdy osięgnąć. Są tylko najrozmaitsze przypuszczenia, naprzykład co do rodu ludzkiego, że stopniowo skarłowacieje fizycznie, a wrażliwość umysłowa do nadzwyczajnego dojdzie stopnia i napięcia, co spowodować ma zanik człowieka na naszej kuli, która znowu utworzywszy się z wody — w wodę się przeistoczy, opowiadała Babcia, kończąc na tym dzisiejszą pogawędkę z wnukami. **Mak.**

Legenda o Zamku tysiąca dziur.

(Z francuskiego).

Zamek o tysiącu dziur jest ruiną dawnej rezydencji królewsklej, która miała niegdyś swoje dobre czasy.

Kiedy w długie zimowe wieczory okoliczni włościanie zasiądą przy kominkach, zdarza się, że jaki staruszek wśród ogólnego milczenia, przerywanego tylko wieczorną muzyką świerszcza, opowiada historję słyszana jeszcze w pacholęctwie z ust starego dziada.

W czasach, o których wspomina ową legenda, zamek o tysiącu dziur był własnością Ganelona, jednego z dwunastu parów Karola Wielkiego.

Posiadłość ta przewyższała swą wspaniałością pałace najzamożniejszych rycerzy, a nawet zamek królewski.

Nigdzie nie widać było rowów tak szerokich, murów tak grubych, tylu korytarzy, takich drzwi dębowych i tylu sal ogromnych, nigdzie takich obfitości ozdób ze złota i srebra. Siedem wież, grubych jak skały, groźnie posuwało się nad wierzchołkami drzew otaczającego jego lasu, zda się, urągając wrogom Karola.

Zdarzyło się pewnego razu, że dumny Ganelon poróżnił się był z paladynem Rolandem, synowcem królewskim, — ubiegając

się z nim w czasie jednego bankietu o miano najdzielniejszego rycerza w całem chrześcijaństwie.

Spór rozstrzygnęli zebrani panowie, obwołując Rolanda za najdzielniejszego z rycerzy. Ganelona ten wyrok dotknął srodze: w zawistnem swem sercu poprzysiągł on zemstę rywalowi.

Korzystając z ciągłych walk króla z Saracenami, których gnębił możny Roland, Ganelon za pieniądze wydał wrogom swego towarzysza bojów i zabaw rycerskich

Mężny i szlachetny paladyn Roland, zdradziecko wciągnięty w zasadzkę, zginął w wąwozie górskim, zwanym Ronceraut, w Pirenejach. Historję jego szlachetnego życia i bohaterskiej śmierci w walce z niewiernymi opiewają liczne pieśni ludowe i podania.

Po dokonaniu tego szkaradnego czynu zdrady, Ganelon, czy to w chęci zagłuszenia wyrzutów sumienia, czy też w dzikiej radości ze zguby swego rywala, oddał się nieustającym ucztom i zabawom.

Właśnie na jednej z hucznych uczt Ganelona, w kilka miesięcy po śmierci nieszczęśliwego Rolanda, biesiadowali zebrani parowie królestwa. Goście ochoczo pili ze złotych pucharów najprzedniejsze wina.

Służba krążyła wśród biesiadników z pełnymi półmiskami mięsiwa. Wspaniałe komnaty napełniały wesoły gwar i śpiewy.

Nagle wszyscy zamilkli.

Przeraźliwy dźwięk rogu dał się słyszeć u bramy zamkowej.

Poznano po nim „króla Karola“ „o kwiecistej brodzie“. Ciężki tentent koni i dźwięk zbroi doszedł uszu ucztujących, a po chwili rozwarły się nagle podwoje sali.

Rycerze powstali ze swych miejsc z okrzykiem:

— Karol, król nasz!

Król podszedł do Ganelona i groźnie zapytał:

— Co uczyniłeś z synowcem moim, Rolandem?

Zdrajca zbladł i milczał.

— Ganelonie, powtórzył król — co zrobiłeś z paladynem Rolandem?

A kiedy nikczemnik milczał ciągle, król rzekł: Coś zrobił z najdzielniejszym z Franków, moim ukochanym synowcem? Zdrajco, sprzedałeś go Saracenom.

— Panie! odrzekł wreszcie Ganelon, przysięgam, żem nie sprzedał paladyna; przysięgam na siedem wież mojego zamku. Niechże runą w tej chwili, jeślim skłamał!

Zaledwie skończył te kłamliwe słowa, gdy nagle rozległ się straszny trzask i huk piorunu. Siedem wież zachwiało się w fundamentach i sześć z nich runęło. Jedna jeno została, ażeby świadczyć o zdradzie Ganelona.

W tej chwili ujęto zdrajcę i skrępowanego wrzucono do lochu, a w kilka dni później spotkała go straszliwa, okropna kara, jaką zwykle w owe wieki zdrajcom wymierzono: Ganelon został zaszyty w worek z wilczej skóry i poszarpany przez psiarnię królewską.

Taką jest legenda o zamku tysiąca dziur, często opowiadaną w zimowe wieczory. Z zamku Ganelona pozostały tylko ruiny. Smutne to i straszne.

Dzika roślinność pokryła do połowy gruzem zasypane rowy, wielkie stosy kamienne i liczne a ciemne otwory lochów i piwnic usprawiedliwiają nazwę zamczyska. Jedyna pozostała wieża, pomnik krzywoprzysięstwa, zdaleka przypomina przechodniom — zbrodnię Ganelona.

Rozmaite sposoby witania.

Prawie wszystkie ludy mają właściwy swój sposób witania się; niektóre wyrażają w niem wykształcenie, inne prostotą, a często nawet w oczach inteligenta obecnej doby — bywają śmieszne niepojęte i niedorzeczne.

Ludy starożytne nie miały żadnych szczególnych znaków pozdrowienia; nie znały ukłonów i nie miały osobnych do tego wyrazów.

Grenlandczyk śmieje się, widząc, że Europejczyk zdejmuje kapelusz, albo kłania się. Lapończycy witają się przytykając nos do nosa.

Mieszkańcy jednej z wysp Filipińskich chwytają za rękę, albo za nogę pozdrowionego i nią twarz swoją pocierają. . .

Inne sposoby witania są bardzo niewygodne, a nawet bolesne. Wielkiej wprawy potrzeba często, aby należytą grzeczność

okazać ,naprzykład pewny dziki pozdrawiając chwyta znajomego za nogę i podnosi ją łagodnie nad ramię. Mieszkańcy wysp Filipińskich, oprócz wyżej podanego sposobu witania, kłaniają się bardzo nisko, trzymając wtedy ręce na policzkach, a jedną nogę w kolanie zgiętą, ponoszą do góry. Etjop chwytał za suknię drugiego i tak ją koło siebie okręcał, że przyjaciel wpół nagi stał chwilę. Murzyni okazują poszanowanie śmiesznem bardzo skulaniem ciała.

Na jednej z mało znanych wysp dwaj witający się posypują sobie włosy piaskiem, lub skrapiają wodą.

W Sjamie niższy rzuca się przed wyższym na ziemię; jeżeli zaś kto na powitanie chce okazać wzgardę — kopie nogą, a kopnięty powinien natychmiast oddalić się.

Kulturalne narody pozdrawiają się pochyleniem głowy, lub zdejmowaniem kapelusza, a także podawaniem ręki, całowaniem takowej, albo całowaniem się z sobą w twarz. Z tych wszystkich sposobów powitania w życiu codziennem, najwłaściwszym chyba byłby sposób dla mężczyzn — uchylenie kapelusza, dla kobiet — zgrabne kiwnięcie, tj. pochylenie głowy.

Zagadka

w kwadracie; ułożyła „Rusałka".

Litery czytane na ukos, wykażą nazwę miejscowości, pod którą poległ Żółkiewski.

X						Imię żeńskie
	X					Jarzyna
		X				Imię męskie
			X			Oznaka władzy król.
				X		Inaczej skąpiec
					X	Zwierz górski.

Rozwiąz. łamigłówki kropkowan. z Nr. 18.

o **b** a
k **r** a
k r **z** y ż
C h r **y** s t e
W ł a **d** y s ł a w
o c **z** k i
o **s** y
g **i** l
g **ę** ś
k **p** y
O **l** a
o k **o** ł o
b r a **t** e c z e k
I g i **e** ł n i k i
S i e n **k** i e w i c z

PYTANIE.

Kto mi odpowie skąd powstała nazwa „Gazety“, i gdzie pierwsza ukazała się?

Iskierka.

Odpowiedzi od Redakcji.

Tulipanowi. Dziękuję za miły liścik. Co do łamigłówki, to treść będzie dobra, ale ponieważ zapytujesz o radę, Tulipanie, to wolałabym, żeby nie był to zwykły logogr. ale coś mniej znanego. Można kropkowany, tylko dodać sylaby słów, bo naprzykł. dzisiejszego nikt nie odgadł, więc widocznie zatrudny.

Rudemu szczurowi. Pewnie, szczurze, zbyt szybko pisałeś do mnie, boś przeoczył, że nie mówi się: „Kochana Iskierka“, tylko; Koch. Iskierko, i dalej piszesz: „ułoyłem“ zamiast "ułożyłem“. . .

Prawda, że chociaż jesteś rudym szczurem, ale uśmiejesz się sam z siebie. Logogryf będzie w zapasie i zapewne ujrzy kiedyś światło dzienne, jak nie nadeślą ładniejszych.

Stokrotce, co tak bardzo obawia się egzaminów, przesyłam słowa otuchy. Trzeba rozumieć dobrze lekcję, to będzie łatwa; zresztą obecni nasi profesorowie, to nie „Katy“, a przyjaciele młodzieży, więc tak bać się Ich nie należy,

Wilkowi. Łamigłówka Twoja z 22 słów - zadługa nieco' chociaż pomysł dobry. Po kolei wydrukujemy je.



Tłoczono w Drukarni Pomorskiej w Grudziądzu.